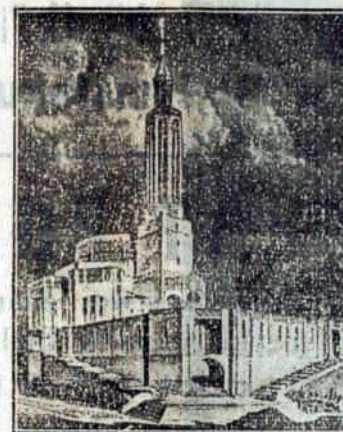


JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

MIESIĘCZNIK

informacyjno-
religijny

Numer pojed. 20 gr.

Roczna prenum. 2 zł.

TREŚĆ NUMERU:

1. Wielkie dni.
2. O Liskowie w Polsce głośno.
3. Zasługi — zapomnieni.
4. Mąż opatrnościowy.
5. Ostatnia droga ś. p. Ks. Biskupa Dembka.
6. W małym kościółku nad kresową Uszą.
7. Blaski i cienie! (wiersz)
8. Stara piosenka.
9. Ksiądz Jubilat.
10. Przemówienie apl. St. Niebudka w procesie mordercy ś. p. Kędziory.
11. Niedzielny odpust w Niewodnicy.
12. Przykładna współpraca organizacyjna.
13. Z galerii Białostockiej.
14. Stomiany ogień.
15. Filozofia w przysłowiach.
16. Uczmy się solidarności od żydów.
17. Kronika.
18. Wiadomości ze świata katolickiego.
19. Rzeczy ciekawe.
20. Trochę śmiechu bez grzechu.
21. Ofiary.
22. Intencja dla kótek różańcowych na miesiąc lipiec.

Adres redakcji i administracji: BIAŁYSTOK, ul. Dąbrowskiego Nr. 1, telefon 73.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. Kan. ADAM ABRAMOWICZ.

Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki”, ul. Legionowa 1. Telefon 63 — Obs. Nr. 555.

Chrześcijański sklep gotowych ubrań

p. f.
„STRÓJ POLSKI”

WŁ. BORYSIENKO I J. ROGIŃSKIEGO

mieszczący się dawniej przy ul. Marsz. Piłsudskiego 48 został przeniesiony
na ul. Marsz. Piłsudskiego Nr. 6 (pod szklanym dachem)

POLECA NA SEZON JESIENNY I ZIMOWY:

płaszcz, jesienki, palta zimowe damskie i męskie,
płaszcz oraz ubranka uczniowskie i dzieciinne.

CENY KONKURENCYJNE.

Nowootwarta placówka chrześcijańska

SKLEP

GOTOWYCH UBRAŃ

ZYGMUNTA SIELEWICZA

obok kina „Apollo”

POLECA: Gotowe damskie płaszcze jesienne według naj-
nowszych modeli. Gotowe ubrania męskie, płaszcze je-
sienne pod kierownictwem pierwszorzędnego krawcy oraz
kapelusze i czapki dla dorosłych i dzieci szkolnych.

CENY KONKURENCYJNE.

FABRYKA KAFLI I POLEWY

Jana Kucharskiego S-wie

Spółka firmowa istnieje od 1894 roku.

Białystok, ul. Grunwaldzka 41, tel. 11-98.

Kafle — piecyki przenośne

Budowa pieców — polewa

Firma nagrodzona Dyplomami Uznania na Wystawach
Krajowych.

CHEMICZNA PRALNIA
MARJA ROGIŃSKA

ul. Sienkiewicza Nr. 37 i filja M. Piłsudskiego 48
w Białymstoku.

„BŁAWAT POLSKI”

otrzymał przedstawicielstwo znanej katolickiej
i polskiej fabryki sukna w Bielsku Śląskim

Zajączek i S-wie.

Posiada więc najlepsze krepy na sutanny,
na mundury wojskowe i policynje oraz
—== ubrania cywilne. —==

JEDYNY CHRZEŚCIJAŃSKI MAGAZYN

plucien żyrardowskich, oraz sukna Bielskiego na
ubrania męskie damskie i uczniowskie.

Ceny ściśle fabryczne na aksamity, plusze, corty,
velwety, veloury otrzymywane wprost z fabryki
i wyrabiane przez znaną na cały świat fabrykę
Eugeniusz Becker i S-ka.

ZOSTAŁ OTWARTY W DOMU STARCÓW

przy ul. Dąbrowskiego Nr. 1, obok wzgórza św. Rocha.

„BŁAWAT POLSKI” przyjmuje zamówienia na obrączki
ślubne złote i srebrne.

**Prosimy chrześcijańską ludność o poparcie.
Zwiedzanie sklepu nie obowiązuje do kupna.**

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

Miesięcznik informacyjno-religijny.

Wielkie dni.

Pielgrzymka wileńska, jadąca do Poznania na Kongres Chrystusa Króla, stała się niezwykłą dla nas atrakcją tem większą, że nam przewodniczył w pielgrzymce najdosłojniejszy i najukochańszy Pasterz Archidiecezji, który pragnie być wszystkim dla owczarni swojej.

Nie miejsce tutaj, w ramach krótkiego artykułu, opisywać treść mów wygłoszonych na Kongresie, lub analizować program uroczystości. Pragnę jeno sprecyzować swoje wrażenia i uczynić pewną uwagę, która mimo woli nasunęła się współuczestnikowi pielgrzymki.

Powiem więc krótko: nie przypuszczałem ani na chwilę, aby można było z taką precyzją wszystko wykonać, jak to miało miejsce w Poznaniu w dn. 28., 29. i 30 czerwca. Byłem na kongresie eucharystycznym w r. 1913 na Malcie, gdzie kultura Albionu podała rękę kulturze włoskiej i stworzyła naprawdę harmonijną całość dekoratywną opromienioną duchem Matki Kościoła Katolickiego i uzacjoną entuzjazmem. Tutaj zaś w Poznaniu te wzniosłe zalety niejako ucieleśnione i poparte zostały tak wielką rzeszą wiernych, że Maltańczycy pomimo swego entuzjazmu dla Ojców wiary, równać się liczebnie z Lechitami, nie mogą.

To nie sześćdziesięcio tysięczna rzesza, jak w mieście La Valetta, stanęła u stóp Eucharystii w złocistej Monstrancji, tutaj w Poznaniu przeszło sto tysięcy Polaków Katolików niezłomnych wiarą i wielkich zapalem stanęło i wyznało w swem credo: żeś Ty nasz Ojciec, żeś Ty nasz Pan! A za nimi jednocześnie powtórzyli to credo przedstawiciele wszystkich narodów europejskich, reprezentowanych na tym Kongresie w osobach swych przedstawicieli.

Co spostrzegło się przy tych uroczystościach? Oto gdy wszystko co w narodzie najszlachetniejszego i patriotycznego czyniło, by uczcić godnie w Kongresie poznańskim Króla Królów, a w Warszawie Króla Rumunów, ciemne niedowiarków siły i ich parobcy wszystko czynili, by ten nastrój świąteczny oszpecić i popsuć. I nie znalazł się władczy głos, któryby nakazał zamilknąć prasie czerwonej, by, nim lby ochłona, a wielkie uroczystości zakończą się, nie dawać upustu namiętnościom, a być godnymi synami wielkich Ojców naszych, którzy przestrzegali święcie zasadę: gdy gość w dom—Bóg w dom.

X. Abramowicz.

O Liskowie w Polsce głośno

(Nap. Janusz Rawicz.)

Z inicjatywy starosty p. Szagona, białostocki samorząd powiatowy zorganizował pod przewodnictwem referenta rolnego p. Roszkowskiego dwudniową wycieczkę do tegoż Liskowa. W skład wycieczki z udziałem przeszło 320 osób weszli księża prob. Niewiarowski, Oldziejewski i Sześciuk oraz były poseł na sejm p. Dominik Łoś. Wycieczkowicze wrócili zachwyceni tem co widzieli i nie ma wątpliwości, że wycieczka ta rozświeśli nie jeden umysł i nie jedno serce.

Gdy przed 37 laty, w 1900 r., młody kapłan Wacław Bliżynski obejmował parafię Lisków koło Kalisza — była to wieś zaniedbana, uboga i ciemna. Panowała tu „prawdziwie polska bieda”, a ludność żyła w wiecznym strachu przed władzą, reprezentowaną przez pisarza i wójta, posłusznych „dygnitarzom” moskiewskim z powiatu. O jakiegokolwiek inicjatywie społecznej nie było tu nigdy mowy. Wieś nie bardzo nawet chętnie powitała nowego proboszcza, bo uważała, że jest to „sielny młodek”, w dodatku nie obyty z „wiejskim narodem”.

A dziś? Oto w tym samym Liskowie, który ów nieufnie przyjęty „mieści księżyk” usilną pracą i wytrwałością w dobrych poczynaniach uczynił wzorową wsią polską — odbywa się wystawa „Praca i kultura wsi”, będąca pokazem chłopskiej zapobiegliwości i trudu, a wystawę tę otwiera prezes Rady Ministrów niepodległego państwa polskiego. Co więcej, wystawę zwiedza i, pozostających jeszcze przy życiu 7-miu starców, pierwszych współpracowników ks. Bliżyńskiego, dekoruje wysokim odznaczeniem sam Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki.

Jak do tego rozrostu Liskowa doszło? Nie od razu Lisków zbudowano... Zaczęło się od szerzenia czytelnictwa i założenia pierwszej placówki ekonomicznej sklepu „Gospodarza”, spółki, wobec trudności rejestracyjnych za czasów okupacji moskiewskiej — prywatnej. Była to placówka bardzo skromna, bywały dla niej czasy ciężkie, ale utrzymanie jej nauczyło liskowian pracy gromadzkiej. Potem przyszła organizacja ubezpieczeń od ognia, potem założenie kasy drobnego kredytu, później powstały warsztaty tkackie itd.

Obecnie Lisków szczyty się posiadaniem wodociągów i kanalizacji, nie mówiąc już o świetle elektrycznym.

Z instytucji i zakładów kwitną tu: Szkoła Hodowlano-Rolnicza, Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa. Kursy praktyczne zawodowe dla dziewcząt, stałe kursy mleczarskie, Sierociniec św. Wacława, Bank Ludowy, Kasa Stefczyka, Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa, szereg zakładów i warsztatów spółdzielczych jak to: młyn, rzeźnia, cegielnia i betoniarnia, są też

stowarzyszenia budowlane i zbożowe i wiele innych placówek kulturalnych, gospodarczych, sportowych itd.

W broszurze swej o Liskowie — autor ks. H. Weryński — nazywa wieś tę „dziełem twórczego katolicyzmu”. Tak jest. To nie innego tylko wiara katolicka, zrozumienie społecznych zadań Kościoła — kazała proboszczowi Bliżyńskiemu oświecać swoją owczarnię, pobudzać ją do pracy społecznej, przełamywać piętrzące się trudności. Ks. Bliżynski nie tylko starał się podnieść moralność tych parafian słowem i zachętą do uprawiania cnót chrześcijańskich, lecz wykazał wielką dbałość o dobro materialne liskowian, rozumiejąc, iż rzesze przede wszystkim trzeba nakarmić i nauczyć je mądrze pracować. Tak czynił Chrystus cudownie rozmnażając chleby i ryby. Ks. Bliżynski jest wiernym naśladowcą boskiego Dobrego Pasterza, pilnie przysłuchujący się słowom, płynącym ze Stolicy Piotrowej o potrzebie naprawy stosunków społecznych i umiejętności pracy dla ogółu.

Słusznie podniósł Pan Prezydent Rzeczypospolitej, w mowie swej, wygłoszonej w Liskowie: „To wielkie dzieło ma dla mnie ogromne znaczenie, a tym bardziej, że dokonał go nasz kapłan i włożył weń tyle serca. Przez to samo przyczynił się do podniesienia dobrobytu, a równocześnie do podniesienia uczuć religijnych, a co za tym idzie wzrostu siły moralnej narodu”.

Tak, bo cnota nie rozkwita tam, gdzie panuje nędza, gdzie doskwiera głód i chłód, gdzie ludność koszą choroby, gdzie rozwieliżni się ciemnota...

Zapewne wysiłek zbiorowy wiele może, ale inicjatywa „zbiorowa” jest w ogóle rzeczą bardzo wątpliwą i gdzie nie ma twórczej kierowniczej jednostki, cieszącej się autorytetem — tam zawsze odbywa się budowanie zamków na lodzie...

Ks. Bliżynski był inicjatorem, kierownikiem i autorytetem. Miał jednak ofiarnych współpracowników i pomocników, a jeśli chodzi o spółdzielczość, to nie zaniedbywał jej rozbudowy w Liskowie, ale nie było to tam rządów dygnitarzy spółdzielczych, jeno prawdziwa praca spółdzielcza dla dobra publicznego.

Czy się to podoba komu czy nie — Lisków ma własną wymowę. Sam świadczy o sobie.

A jednocześnie warto i o tym wiedzieć, że są w Polsce inne Liskowy, na mniejszą wprawdzie skalę, ale również powstałe z inicjatywy księży, o których tak niechętnie piszą radykali wiejscy.

Zasłużeni — zapomnieni.

P. sędzia Jan Korab-Karpowicz, prezes tutejszego Polskiego Tow. Krajoznawczego, donosi nam uprzejmie, że biblioteka tego towarzystwa otrzymała od p. Mamerta Wandali'ego książkę Jerzego Malinowskiego p. t.: „Powstanie styczniowe, notatki biograficzne uczestników” — Warszawa 1932 r.

Dar ten — pisze p. sędzia Korab-Karpowicz — jest szczególnie cenny, ponieważ na marginesach książki są notatki ojca ofiarodawcy — powstańca z 1863 roku, a pozatem są w niej wymienieni powstańcy, pochodzący z powiatu białostockiego i innych powiatów naszego województwa, między innymi:

Jan Cieślikowski, inżynier, urodzony w 1842 roku. Poszedł z oddziałem białostockim, brał udział w bitwach pod Waliłami, jako oficer, a następnie pod Różanami, Wielkim Kątem, Puchałami, Księżopolem, Zambrowem i Uścimowem. W bitwie pod Zambrowem został ranny w sierpniu 1863 r. lancą kozacką.

Wincenty Dubowski, rolnik, urodzony w 1844 roku w Białymstoku, walczył pod dowództwem Wawra (Ramatowskiego). Brał udział w bitwach: pod Kozim Rynkiem, Gieciami, Kadyszem, Gruszkami i Studzienicami, gdzie został ranny. Był więziony w Sejnach i Suwałkach.

Wojciech Klicki, urzędnik, urodzony w 1848 r. w Goniądzu, pow. białostockiego. Do powstania uciekł z 4 klasy gimnazjum. Wstąpił do żandarmerii. Dostarczał broni dla partyzantów i był używany do zbierania wiadomości o sytuacji nieprzyjaciela. Zmarł w Goniądzu w 1931 r.

Franciszek Narewski, rolnik, urodzony w 1844 r. w Surazju, pow. białostockiego. Walczył pod dowództwem Tyszy i Skarżyńskiego, brał udział w bitwach pod Brzeźnicami, Wąsewem i Boćkami.

Jan Szafiejko, rolnik, urodzony w 1847 r. we wsi Zodzie pow. białostockiego, walczył w oddziale Wawra. Brał udział w potyczkach pod Białaszewem i Mikaszówką. Ranny w nogę.

Stanisław Szymański, urodzony 1842 r. Mianowany przez Rząd Narodowy naczelnikiem powiatów: siedleckiego i białostockiego. Do różnych czynności, a w pierwszym rzędzie do przewożenia tajnej korespondencji używał późniejszej swej żony Marii, urodzonej Zwolińskiej. Zmarł w 1892 r.

Prawdopodobnie tak w miejscowościach, z których pochodzili wymienieni powstańcy, jak w ich rodzinach oraz pośród krewnych, należących do żyjącego pokolenia, przechowała się o nich dokładniejsza tradycja. Może żyją tacy, którzy są poinformowani lepiej o miejscu ich urodzenia, lub zgonu. A

wtedy, czy nie należałoby uczcić pamięci tych bohaterów przez umieszczenie odpowiedniego napisu na domu, w którym ujrzeli światło dzienne, lub wystawienie krzyża albo innej pamiątki w miejscowości, gdzie przelewali krew za ojczyznę.

Mąż opatrnościowy.

W Portugalii od lat 11 panuje dyktatura. Dyktatura znaczy jednowładztwo. Dyktatorem jest ten, kto rządzi sam i nie ma obok władzy go krępującej. Kto jest dyktatorem w Portugalii? Prezydentem Portugalii jest gen. Carmona, ale właściwym dyktatorem jest cywil, profesor uniwersytetu, Oliwer Salazar. Salazar pochodzi ze wsi. Ojciec jego służył u pana we dworze. Dorobiwszy się, kupił trochę gruntu i „dom gościnny (oberżę). Syn jego kształcił się początkowo na księdza, ale gdy poczuł, że nie ma powołania, wystąpił ze seminarium i poszedł na uniwersytet. Gdy miał lat 27, został profesorem gospodarki narodowej. Od roku 1928 jest ministrem skarbu, a nieco później objął przewodnictwo w radzie ministrów. Nadzwyczaj oszczędny dla siebie, kawaler, mieszka w skromnym domku i trzyma tylko starą służącą, a w biurze ma ledwo 2 siły urzędnicze. Przyjęć wystawnych nie urządza, żyje jak odludek, jeździ tak jak wszyscy śmiertelnicy, nie uznając „salonki”.

Skarbu państwa strzeże, jak oka w głowie. Portugalia dzięki jego gospodarce nie ma od kilku lat niedoboru i prawie wcale długów zagranicznych, a posiada już znaczne rezerwy skarbowe. Mimo wielkich oszczędności, a raczej dzięki rozumnie zarządzanym przez Salazara oszczędnościom w ciągu jego dziesięciolecia wybudowano setki kilometrów dróg szosowych, więcej niż tysiąc szkół ludowych, rozbudowano marynarkę i wyćwiczono wojsko.

Dla ludu. Mussolini ogłosił „batalię zbożową”; podobnie Salazar podniósł rolnictwo tak, iż Portugalia ma dosyć, a nawet nadmiar zboża. Lud wiejski posiada przedstawicielstwo w tak zwanych domach ludowych. Dom Ludowy w Portugalii to nie tylko budynek, to jakby sejmik gminny, na którym zapadają uchwały, co zrobić dla podniesienia wsi.

Wolno ale pewnie. Salazar w przeciwstawieniu do Mussoliniego i Hitlera nie przemawia do tłumów, nie czaruje mas słowem, lecz chce, aby naród portugalski oceniał go wedle czynów. Wolno, ale pewnie — oto najskuteczniejsza droga do postępu — głosi Salazar. I dlatego Portugalczycy nie odczuwają ucisku podatkowego, lecz przyznają, właśnie najbiedniejsi, że z każdym rokiem jest lepiej. Obecnie narodowy rząd portugalski pragnie jednego: aby graniczyć na stałe z Hiszpanią narodową.

Ostatnia droga ś. p. Ks. Biskupa Dembka

Na pogrzeb ś. p. Ks. Biskupa Dembka poza Ordynariuszem Księstwem Biskupem przybyli: z Wilna J. E. Ks. Arcybiskup Jałbrzykowski, z Siedlec J. E. Ks. Biskup Przeździecki, z Pelplina J. E. Ks. Biskup Okoniewski, ze Śląska J. E. Ks. Biskup Adamski, z Płocka J. E. Ks. Biskup Wetmański, z Pińska J. E. Ks. Biskup Niemira, z Łodzi J. E. Ks. Biskup Tomczak, przybyło wielu delegatów Księży Biskupów, Kapituł Katedralnych i Księży z Pomorza, archidiecezji Wileńskiej, Płockiej i z innych.

Dnia 6 czerwca w niedzielę o godz. 7 wieczorem odbyła się ekspozycja z Domu Kapitulnego do Katedry. Na ramionach księży, wśród szpalerów duchowieństwa, młodzieży i mas ludu wiernego prowadzony przez Księży Biskupów — obył swą ostatnią drogę do Katedry ś. p. Ks. Biskup Dembek. Za trumną szły siostry i najbliżsi członkowie rodziny ś. p. Ks. Biskupa, przyjaciele ś. p. Ks. Biskupa z Pomorza z p. Prezydentem Grudziądzą na czele, następnie P. Starosta Kaucy, P. Prezydent Janicki i inni przedstawiciele Władz i instytucyj.

W Katedrze — nieszpory, przed tron Najwyższego płyną pienia żałobne, cichy szept modłów i westchnień o wieczny pokój dla tego, który pokój i królestwo Boże szerzył wśród nas.

Nazajutrz na nabożeństwo żałobne przybywa z Białego-stoku p. Wojewoda Kirtiklis, przybywają władze państwowe i miejskie z Łomży, widzimy Sądownictwo i przedstawiciele wszystkich instytucyj i organizacyj społecznych. Mszę św. odprawiają Księża Biskupi i Księża, poczym odśpiewują nabożeństwo za zmarłych, w kościele pełno modlącego się narodu.

Po Mszy św. końcowe pienia żałobne i wszyscy czekają na mowę żałobną, ale przemówienia niema, bo ostatnia wola ś. p. Ks. Biskupa była taka, aby na pogrzebie nie było przemówień, aby ciało spoczęło w drewnianej trumnie i na cmentarzu, prosto w ziemi, wśród mogił wszystkich wiernych zmarłych i by nad grobem zmówiono różaniec.

To życzenie ś. p. Ks. Biskupa wywarło na wszystkich ogromne wrażenie, lud wierny z miłością patrzy na te zwłoki, które będą złożone na cmentarzu wśród szarych mogił naszych zmarłych braci i sióstr.

I znów trumnę z drogimi nam Zwłokami biorą na ramiona księża. Przed trumną idą Księża Biskupi, Księża, Zakony, Alumni, ukochana przez ś. p. Zmarłego Młodzież z KSM., Katolickie Stowarzyszenia Mężów i Kobiet, idą cechy rzemieślnicze, robotnicy z Pracy Polskiej, sodalicje, Młodzież szkolna, Harcerze, Straż Ogniowa, idą poczty sztandarowe czarną krepą spowite, a wokół pełno ludu Bożego. Za trumną postępuje, najbliższa Rodzina ś. p. Ks. Biskupa następnie Władze Państwowe i Samorządowe na czele z Panem Wojewodą, aby

złożyć hołd pracy i zasłudze ś. p. Ks. Biskupa. Za władzami posuwają się wolno w skupieniu masy narodu.

Już wkroczył na cmentarz łomżyński pierwszy zmarły Biskup, nad otwartą mogiłą rozbrzmiewają ostatnie pienia żałobne, chór katedralny poprzez łzy śpiewa Salve Regina, grudki ziemi sypią na trumnę Księża Biskupi, Księża, Pan Wojewoda, Pan Starosta, Pan Prezydent Miasta, cisną się też wszyscy, aby naszą kochaną ziemią mazowiecką otulić te drogie Zwłoki ś. p. Ks. Biskupa.

Oczy perlą się łzami, a tysiące ust zaczyna odmawiać Wierzę w Boga, Ojcie Nasz, Zdrowaś Maryja — ten różaniec, o który prosił ś. p. zmarły Ks. Biskup.

Tych kilka zdań i tę wiązaną uczuć całej diecezji Łomżyńskiej składa w hołdzie Swemu ś. p. Dostojnemu Protektorowi i Przyjacielowi „Sprawa Katolicka”.

W małym kościółku nad kresową Uszą.

Kraśne, w czerwcu.

Wśród zielonych pól w dolinie małej rzeczki Uszy — dopływu Wilejki — w odległości 12 klm. od sowieckiej granicy, a dwóch od miasteczka Kraśne w południowym powiecie bieleją mury pięknego kościółka. Nie jest on nawet świątynią parafialną, ale posiada w swej historii momenty niezwykle, stanowiące ciekawą ilustrację dziejów polskości na Białorusi. Ostatnio przypomniał go światu pewien pobożny kapłan, który nad Uszą trudni się pracą misjonarską wśród białoruskiej ludności. Ksiądz ten odkrył na cmentarzu w pobliżu kościółka we wsi Plebania zapomniane, jak i sam cmentarz katolicki, groby powstańców 1863 r., którzy tutaj polegli, dając świadectwo przed światem, że te strony dalekie, położone przy napoleońskim szlaku, prowadzącym na Smoleńsk, są polskie i polskimi pozostaną.

Od chwili odkrycia grobów powstańców z partii Bokszańskiego na Wileńszczyźnie poczęto żywiej interesować się małą wioską, która słynęła ongiś jako miejsce cudowne.

Legenda przekazywana z pokolenia na pokolenie opowiada, że szumiała nad nią puszcza potężna, pełna dzikiego zwierza.

Przez te strony w 1390 r. przejeżdżał z Wilna, podążając do Smoleńska Władysław Jagiełło. Na orszak królewski napadło „stado dzikich zwierząt” (jak notuje kronikarz legendy). Powstał popłoch w orszaku. Królewskie konie poniosły. Król był bliski śmierci. W tych chwilach gorących ślubował, że gdzie przerażone konie zatrzymają się, tam wybuduje kościół. Konie stanęły nieoczekiwanie na wysokim wzgórzu nad rzeką. Król był uratowany.

Natychmiast rozkazał zasadzić jawor dla rozpoznania miejsca. Wkrótce też stanął nad Uszą kościół z piękną figurą Jezusową, która zasłynęła cudami.

W owych czasach miejscowość ta nazywała się Krasnym Siołem. Świątynia krasnosielska została wzbogacona dwoma obrazami Matki Boskiej, których sława przez długi czas dorównywała sławie obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Lud śpiewał o... Najświętszej Marii Pannie

„W krasnosielskim obrazie

Każdemu w złym razie

Jest ochroną i obroną.”

Jeszcze w ubiegłym stuleciu sława kościoła w Plebanii sięgała daleko na wschód i północ ziem kresowych. Była ona solą w oku Moskali. Skorzystali więc z okazji, że na początku powstania 1863 r. doszło w Krasnym Siole do potyczki z powstańcami. Zamienili Moskałe kościół starożytny w cerkiew, miejscową ludność katolicką zmuszając knutem i grozą śmierci do przyjęcia prawosławia.

W broszurze Anny Krzyckowskiej „Powstanie styczniowe na Wileńszczyźnie” czytamy: „Powstańcy pochowani zostali w t. zw. Plebanii, odległej o wioskę od Kraśnego. Kiedy kościółek w Plebanii zamieniono na cerkiew, zatarł się grób poległych za sprawę narodową.”

Nie zatarł. W 1920 r. cerkiew w Plebanii stała się znów kościołem. Przed rokiem w te strony dalekie przybył ksiądz prałat K. Lubianiec, aby w piersiach rzekomych Białorusinów budzić polskie serca. Odnalazł wśród gąszczy zapomnianego i zdziczałego cmentarza czarną granitową płytę z wielomówiącym napisem: „Od przyjaznego brata”. Był to grób powstańczy.

Obecnie przy pomocy KOP-u cmentarz zostanie uporządkowany. Nad małą kresową Uszą Rzplita nad grobami bohaterów roztoczy swoją opiekę, by wiadano, że każdy popiół ofiarny jest cennym klejnotem narodowym.

Blaski i cienie!

W ogromnej sali łóżek dwa długie szeregi,
jak Katafaliki wyniosłe, błyszczą białą bielą,
Świadkowie bezimienni tragedii wielu,
Kielichy łzami cierpień nalane po brzegi.

Na kominku krucyfiks, dwie gromnice obok,
ciągle na pogotowiu jak „memento mori”
czuwają dniem i nocą, czekając swej pory,
jakby przygotowany zawczasu nagrobek.

Tam za lustrami okien uśmiecha się życie,
bujna zieleń radośnie wystrzela do słońca,
promienne się wkoło snują szczęścia wicie....

A tu w zamkniętych murach walka wre gorąca,
Śmierć swe panowanie chce roztoczyć skrycie,
wciąż nowego w zaświaty poszukując gońca....

Wilno 5 VI. 37.

Gie.

Stara piosenka.

Już motyl usnął na kwiecie, wietrzyk listkami kołysze,
Babcia na starym szpince o żółkle trąca klawisze,
Przy babci wnuczka—podłotek—zwiądła całuje jej rękę
Łasząc się z prośbą, jak kotek „babciu, zaśpiewaj piosenkę”.

A babcia stara i siwa, jakby kto zadał jej czaru
Odwieczną piosnkę dobywa z dawnego repertuaru:

Tam na błoni błyszczy kwiecie,

Stoi ułan na widcie,

A dziewczyna jak malina,

Niesie koszyk róż...

„Babciu, jakież to piękne, aż dziwne idą wskroś dreszcze!
Ja u nóg twoich uklękne, lecz śpiewaj jeszcze, ach jeszcze!”

A babcia dawne swe dzieje snuje przed wnuczką jedyną
Wnuczka rozkosznie się śmieje, a babci z oczu łzy płyną...

Ksiądz Jubilat.

W ścisłym gronie, skromnie, a bez rozgłosu, dnia 14 czerwca rb. obchodził jubileusz swego 25 cio lecia kapłaństwa ks. Tadeusz Szadbey, proboszcz knyszyński.

Dostojny jubilat urodził się w r. 1886 ze szlacheckiej rodziny z pod Kamieńca Podolskiego, ród swój wyprowadzającej z Ormian, od wieków zamieszkających w Polsce. Gimnazjum kończy w Żytomierzu i tam wstępuje do Seminarium Duchownego. Po skończeniu seminarium jedzie do Akademii duchownej w Petersburgu, a następnie owocnie pracuje w diecezji Żytomierskiej. Gdy wybuchła wojna światowa, a następnie gdy Żytomierz pozostaje w rękach bolszewickich ks. Tadeusz zostaje przyjęty do naszej Diecezji, gdzie wykazał duże zdolności jako organizator i budowniczy kościołów. Jego dziełem jest zbudowanie kościoła w Królewsczyźnie, a następnie, gdy został proboszczem w Michałowie, buduje ładny, choć nieduży

kościół w Gródku. Jego dziełem jest również założenie spółdzielni handlowej w Michałowie, która rozwija się bardzo korzystnie, oraz odnowienie świątyni Michałowskiej.

Jakkolwiek parafianie knyszyńscy od kilku tygodni zaledwie znają swego nowego pasterza, to jednak wyczuli w nim troskliwego proboszcza i starali się w tym dla ks. Jubilata donosić dniem odwdziżyć się modlitwą, wypełniając po brzegi kościół, dziatwa zaś szkolna uczyła swego opiekuna śpiewami i deklamacjami.

Przezacny Jubilate! Ćwierć wieku dźwigasz jarzmo chrytusowe zaszczytne co prawda, ale jak odpowiedzialne i jak często ciężkie. Daj to Boże, byś doczekawszy diamentowych godów w swym kapłaństwie, choć strudzony wielce, lecz i zasług pełen, mógł nareszcie wypocząć w przybytkach Boga i Ojca Swego tam w niebie.

A. A.

Przemówienie apl. St. Niebudka w procesie mordercy ś. p. Kędziory

W procesie Welwela Szczerbowskiego, mordercy postęrkowego ś. p. Kędziory jako powód cywilny występował obok mec. Kowalskiego aplikant Stefan Niebudek, który wygłosił następujące przemówienie:

— Długoż nam jeszcze, przedstawicielom polskiej palety, wypadnie przychodzić do sądów Rzeczypospolitej w towarzystwie wdów po zamordowanych rolnikach, wachmistrzach Wojsk Polskich, czy też w towarzystwie wdowy po policjancie, ś. p. Stefanie Kędziorze. Długoż nam przyjdzie jeszcze występować w sprawach takich oto młodzieńców żydowskich, jak obecnie oskarżony Welwel Szczerbowski, lub podobnych mu Szulimów-Lesków, Lejbów Chaskielewiczów, czy też morderców akademików polskich—ś. p. Wacławskiego i ś. p. Grotkowskiego? Długoż to jeszcze takie sprawy będą zaprzętać uwagę Sądów polskich?

Widać są jakieś czynniki, które coraz częściej zmuszają nas do stawania w obronie polskiej ludności. Poszło o ubój rytualny, a ustawa daleka jest od takiej, jakiej pragnie naród polski. Ale już w pierwszych chwilach działania ustawy pada jej pierwsza ofiara, wzorowy polski policjant. Ubój rytualny sprzeczny jest z poczuciem sprawiedliwości, bo każe polskiemu społeczeństwu utrzymywać obce nam żywioły z jego kałami i rabinami. W rezultacie jeszcze mordują nam naszych policjantów. Ubój rytualny w praktyce Brzeście stał się ubojem rytualnym polskich policjantów i w dodatku ubojem potajemnym, mordem skrytobójczym, przez pchnięcie nożem w plecy. Nie pierwszy to zresztą żydowski nóż w polskich plecach.

— Welwel Szczerbowski strasznym swym czynem wyrządził wielką krzywdę wdowie i jej 7-letniemu synkowi, korpusowi policyjnemu i całemu naszemu narodowi. Ś. p. Kędziora był odznaczony Krzyżem Zasługi za dzielność. Ale dzielność jego nie przydała mu się na nic, nie zdołała uratować jego życia w środowisku, o którego zgniliznie moralnej mówił nam tutaj pan prokurator.

— Za wszystko, co my dajemy, tamta strona odpowiada groźbą, terorem i nożem rzeźnickim. Welwel Szczerbowski wyprowadził na tamten świat Kędziorę na zimno, z wyrafinowaniem. Tę zbrodnię wyhodowało środowisko, którego jeden przedstawiciel jest na ławie oskarżonych, mówię jeden, bo przewód sądowy wiele dostarczył materiału obciążającego ojca oskarżonego, Ajzyka Szczerbowskiego. W państwie polskim nie wolno mordować bezkarnie ani jednego Polaka, tymbardziej Polaka, noszącego mundur władz polskich.

— Żydzi nie chcieli tego wszystkiego zrozumieć i ośmielili się jeszcze — w związku z odruchem polskiej ludności — organizować w sprawie brzeskiej hecę antypolską w parlamencie angielskim. (Tu przewodniczący przerywa).

— Stajemy tutaj mocni serdecznym bólem wdowy i synka ś. p. Kędziory. Mocni serdecznym bólem polskiej policji oraz całego narodu polskiego. Z tego tytułu wnoszę o zadośćuczynienie dla wdowy, która w postaci symbolicznej złotówki domaga się uznania jej wielkiej straty moralnej.

Niedzielny odpust w Niewodnicy

Tegoroczny odpust św. Antoniego w Niewodnicy zgromadził nienotowaną od wielu lat ilość wiernych i pątników, obliczaną na przeszło 15.000 osób. Przyczyniła się do tego niewątpliwie piękna pogoda i dzień niedzielny.

Tłumy modliły się żarliwie do św. Antoniego, który w myśl wierzeń, od wieków koi cierpienia strapionych i napawa dusze ich nadzieją.

Na odpust przybyły liczne kompanie z pobliskich parafii. Z Białegostoku pielgrzymkę prowadził niestrudzony ks. kanonik Abramowicz.

Podczas sumy odprawionej przez Ks. Dziekana Al. Chodykę, piękne kazanie wygłosił ks. Ostrowski, proboszcz parafii Złotoria.

Całość religijnego obchodu wyglądała bardzo uroczyście i barwnie. Na odcinku drogi od Białegostoku do Niewodnicy rysował się kolorowy „wąż” pielgrzymów, zatrzymujący się i łamiący przed każdą przydrożną studnią.

Umiejscowiony i dorywczy handel cieszył się ogromnym

ożywieniem, zwłaszcza w dziale spożywczym i napojów chłodzących.

Porządek, ogólnie biorąc, był wzorowy, poza sporadycznymi wypadkami kradzieży, likwidowanymi energicznie przez policję.

St. G.

Przykładna współpraca organizacyjna.

Wzorem dla innych organizacji katolickich i społecznych winna służyć współpraca między Stowarzyszeniem Mieszkańców Przedmieść i kołami Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Dzięki tej współpracy bardzo udatnie wypadły uroczystości poświęcenia odbudowanych osiedli i przedszkola na przedmieściu Starosielce, oraz głośnie na całą Polskę Dożynki Przedmiejskie zorganizowane w roku ubiegłym na przedmieściu Pieczurki. Charakterystycznym jest, że w świetlicach organizowanych przez Stow. Mieszk. Przedmieść bez żadnych przeszkód odbywają się zebrania, przedstawienia i próby kół Stow. Młodzieży Polskiej, co jest bardzo korzystnym dla obu organizacji, gdyż tym sposobem wywiązuje się współpraca, której wynikami są wyrobienie towarzyskie i jedność tak potrzebna dla dobra Polskości.

Oby wśród innych organizacji działało się podobnie i wtenczas nie dawałoby się słyszeć o częstych antagonizmach i wzajemnych zwalczaniach.

Z galerii Białostockiej.

B i a ł k a.

Nie mówcie: czarna, pełna smrodu,
Centralny miasta ściek —
W jej „nurtach” może mleka, miodu
Wśród ujrzeć chciałby człek?

Jakby Adriatyk w słońcu błyska,
Kolorów gama, — hej — —
To nic, że cuchnie trochę zbliska
Gazową maskę wdziej!

Niech nas nie nęca kraje wschodnie,
Skąd wiary trysnął źródło,
Jak Jordan Białka ciecze godnie,
Wkrąg „patriarchów” strój...

h. l.

Słomiany ogień.

Coraz bardziej wyczuwa się brak w Białymstoku hurtowni materiałów sukiennych męskich, gdyż firma Karol Janowski nie jest to firma polska i katolicka, oraz hurtowni półjedwabnych materiałów damskich. Powyższe hurtownie znajdują się niestety w rękach żydowskich. Brak również sklepów z narzędziami rolniczymi. Zamało w ogóle korzystamy z reklamy dla przedsiębiorstw polskich. Zbawienny pęd kupowania u swoich pod hasłem: swój do swego po swoje, dokonałby niezwykłego dzieła o wiele więcej niż dotychczas dokonano, gdyby nie nasz słowiański ścisłej lechicki przysłowiowy słomiany ogień. Wybuchamy, entuzjasmujemy się, zachwycamy się jakąś ideą, ale niestety na krótko. Od entuzjazmu do apatii u nas jeden niestety krok.

By nie być gołosłownym przytaczam następujący fakt: W białostockim bławacie polskim przy ul. Dąbrowskiego 1 stwierdzono, iż wieś kupuje obecnie w tym chrześcijańskim sklepie o połowę mniej, niż w roku zeszłym. Czy nie jest to słomiany ogień broń Boże? i czy nie widać chętki naszego chłopca do targów i kłótni z żydem, z którym się żył od dziecka i pradžki, a może w tem tkwi umiejętnie podsuwana sugestia, że bez żyda, który zagarnął w swe szpony wszelkie działy handlu, żyć chłop nie potrafi...

Smutne to, lecz fakt jest faktem, że żydzi cierpliwie czekają na wygaśnięcie tego naszego słomianego ognia, by w przyszłości straty sownie powetować.

Czas wielki otrząsnąć się od tych celowo rozpowszechnianych przez żydów sugestii niezaradności naszego rolnika i czas nareszcie nam słomiany ogień zamienić na znicz niespożyty i wiecznotrwały. Czas już wielki uderzyć w czynów stali!

A.

Filozofia w przysłowiaach.

„Najwięcej ślepi są ci, którzy nie chcą widzieć”. A takimi są właśnie nasi „postępowi”, co o szczęściu powszechnym prawią wciąż ludowi, co w masy robotnicze wmawiają przemożność, pchając robotnika we wszelaką zdrożność. Nasi demagodzy, to ślepcy widomi, ich wzrok widzi jasno — lecz na zew łakomi, a więc to co białe, czarnym robią wszędzie, czarna cała Polska u nich w pierwszym rzędzie. Zbudź się robotniku i ludu wioskowy; sięgnij po rozum do swej mrocznej głowy, gdy zedrzesz z mózgu czerwoną oponę, świat ci się rozjaśni, poznasz prawdę ona, iżeś się filistrom dał wodzić na pasku, iżeś był narzędziem do ich życia blasku. Postęp to praca, twórz ludzkiego ducha; inaczej myśli, kto filistrów słucha.

„Nie chęć się ze swych zasług, trzymaj w sekrecie, a wreszcie nie dbaj na to, co lada kto plecie”.

Pod korcem trzymaj cnotę, niecnotę przedstaw naga, cnotę każdy odszuka, niecnotę nazwie plagą. A paplanina ludzka, to właśnie ta niecnota, błotem obrzuca wszystko, co nie wylazło z błota.

Uczmy się solidarności od żydów

W miesiącu maju b.r. po kilkunastoletniej egzystencji zbankrutowało w Białymstoku żydowskie kino „Modern”

Bezpośrednio po likwidacji kina kilka przedsiębiorstw i zamożnych osób z miejscowego społeczeństwa polskiego zwróciło się do właściciela domu, w którym się mieścił splajtowany „kinomatograf” z propozycją wydzierżawienia sali, znaleźli się nawet tacy, co chcieli kupić wspomniany budynek, ofiarowując stosunkowo dość wysoką sumę.

Właściciel żyd nawet nie chciał z Polakami rozmawiać.

Lepiej oddam taniej, byle swoim... Wiadomo: żyd żyda popiera. Chrześcijanin również...

Gdzie bowiem nie spojrzeć—zawsza wзира wstrętne szabesgojstwo. W żydowskich kinach, żydowskich sklepach pełno zawsze się kręci bezdusznym chrześcijan, podczas gdy także trudno w kinie „Świat”, w polskich magazynach i sklepikach spotkać niearyjskiego osobnika.

Za chrześcijańskim pogrzebem ciągnie się zawsze sznur dorożkarzy, żydów (Polacy stoją beczynnie na rogach ulic!) Jakże często księdza z wijatykiem wiezie oszmelcowany dryndziarz żydowski. Żyd tymczasem z reguły (nawet ten postępowy, czy asymilowany) nie wynajmuje dorożkarzy gojów, a nawet szabesgojów!

Przykładów podobnych hańbiącego nas szabesgojstwa możnaby przytaczać w nieskończoność.

Z drugiej zaś strony na każdym niemal kroku można zauważyć doprowadzoną do perfekcji solidarność żydowską, której nam brak... Smutne to, bardzo smutne!

Czas się zbudzić z uśpienia, kochani rodacy, zedrzeć z oczu bielmo naiwności, otrząsnąć się z szabesgojstwa, odseperować się od żydów, uniezależnić się zupełnie...

W tym rzecz!

(ls)

KRONIKA.

— Dzięki ofiarności ks. Jerzego Lubomirskiego, który ofiarował 6 hektarów ziemi pod przyszły kościół parafialny przy szosie Baranowieckiej w Białymstoku, oraz oddanie przez Ojców miasta b. teatru letniego, idea nowej parafii, tak bezprzecnie potrzebnej, zaczyna powoli realizować się. Tworzy się przy tym nowa koncepcja: stworzenie dwutysięcznej parafii podmiejskiej między parafią Zabłudowską a Dojlidami. Co więcej tworzy się już i podstawa materialna parafii: P. doktorka Kozłowska ofiarowuje 10 hektarów, wieś Halickie daje 8 hektarów zaś właściciel majątku Białostoczek 2 hektary. Egzystencja więc przyszłego proboszcza zapewniona. W dniu zaś 14 czerwca komisja w składzie Ks. Al. Chodyki, dziekana białostockiego, Ks. Prałata Sienkiewicza, Ks. Prob. Oldziejewskiego i redaktora „Jutrzenki”, wybrała pod przyszły kościół miejsce na pięknym wzgórku tuż obok wsi Halickie.

— Po kilkumiesięcznym pobycie w charakterze wikariego przy Farze Białostockiej, Ks. Bolesław Grams, były prefekt gimnazjum w Święcianach, opuścił w tych dniach nasze miasto i udał się do Warszawy, celem uzyskania stopnia naukowego przy warszawskiej Wszechnicy. Pomimo tak krótkiego czasu Ks. Bolesław Grams dał się poznać białostoczanom jako gorliwy kapłan i dobry konferencjonista, to też pozostawił po sobie najlepszą pamięć. Miejsce Jego zajął Ks. St. Urban wikary Zabłudowski.

— Zmarła w Wilnie w dn. 6 czerwca przy ul. Filareckiej i pogrzebana na cmentarzu Bernardyńskim w wieku lat 49 niezwyklej pobożności i cnót ś. p. Teresa Hr. Plater-Zyberkówna Karmelitanka III zakonu. Ta niezwykła dusza z podziwu godną cierpliwością i poddaniem się woli Bożej znosiła swoje kalectwo i wywierała wielki a zbawienny wpływ na otoczenie. Niech odpoczywa w Panu!

— Dziękując za tłumny współudział przy urządzaniu „Dnia Chorych” na wzgórzu św. Rocha, przeoczyliśmy podziękować, co obecnie czynimy, Związkowi Rezerwistów Koło Nr 3, tudzież za gratisowe dorożki Panom: Walendziukowi Romualdowi, Piekutowskiemu Wawrzyńcowi, Kruszewskiemu, Grzesiakowi, Borsukowi Antoniemu, Słomińskiemu Albinowi, Wądołowiczowi Edwardowi i Zalewskiemu Antoniemu z Zawad.

— **Nowowyświęceni kapłani.** Dnia 20 czerwca b. r. z rana w Bazylice Wileńskiej z rąk J. E. ks. Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego przyjęli święcenia kapłańskie diakoni: Jan Adamowicz, Piotr Boryk, Adam Bakura, Walerian Chalchowski, Władysław Dudziak, Antoni Kujawa, Józef Maciejew-

ski, Konstanty Molis, Piotr Marjewski, Witold Ostrowski, Witold Pietkun, Stanisław Seroko, Justyn Saul, Kazimierz Szypłło i Józef Szmurło.

— **Z wiecu właścicieli nieruchomości chrześcijan.** Od czasu odzyskania niepodległości, w dniu 27. VI. r. b. po raz pierwszy odbył się w Białymstoku wiec właścicieli nieruchomości chrześcijan, zorganizowany przez Stowarzyszenie Mieszkańców Przedmieść oraz Chrześcijańskie Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości w Białymstoku. Na wiecu było około 2000 osób. Przemawiali pp.: Puchalski Ryszard, Grzegorzycz Stanisław, Łupiański Władysław, Makal Aleksander, Dulas Leon, Biegański Franciszek, Sadowski Józef i Puchalski Witold. Przewodził mierniczy p. Szerszeń Józef.

Powzięto szereg rezolucyj, z których wynika, że właściciele nieruchomości chrześcijan będą czynić wszelkie starania w kierunku spowodowania: rozwiązania umowy z Elektrownią w celu obniżenia opłat za prąd, przyjęcia przez miasto Wodociągu, zakazu handlowania we święta i niedziele, odroczenia terminu nakażu remontu itp.

Poza tym bardzo szeroko była omawiana sprawa inwestycji miejskich i sprawy dotyczące właścicieli nieruchomości.

— Na uroczystości Mariańskie w Wilnie podążyli w dniu 1 lipca pociągami z Poznania następujący Arcypasterze: Ich Excellence Ordynariusz Tarnowski ks. Biskup Lisiecki, ks. Biskup Kubicki i ks. Biskup Karol Niemira. W związku z uroczystościami Mariańskimi zostało w murach po Dominikańskich w Wilnie otwarte muzeum Mariańskie. Pogoda sprzyjała. Podniosła uroczystość pozostawiła niezatarte wrażenie.

— Z budową Kościoła-Pomnika przeżywamy obecnie niezwykle kryzys. Brak pieniędzy, robotnik nie płacony od kilku tygodni, brak zrozumienia przez Czynniki miarodajne, które, mając grosz na mniej ważne budowy, na prawdziwą ozdobę miasta, jaką jest kościół-pomnik, grosza na ten nasz cel nie dają.

Zatrudniamy do trzydziestu bezrobotnych, zaś Fundusz Pracy, którego zadaniem dać pracę i życie bezrobotnym, w tym roku nie dał ani grosza bezrobotnym zatrudnionym przy kościele-pomniku. Groszowe ofiary, jakie zbieramy po kościołach i gdzie tylko można, nie wystarczą na tak kosztowną świątynię. Wszystko to sprawia, że lada chwila zmuszeni będziemy zaprzestać pracę przy kościele-pomniku i uczynić największą krzywdę kościołowi i parafii, marnując tak drogi czas sezonu budowlanego. Czy dopuścimy do krzywdy?!

Wiad. ze świata katolickiego.

Jak odnaleziono trumnę z relikwiami św. Józefata. Obchodzimy w bieżącym miesiącu uroczystości ku czci św. Józefata Kuncewicza, wielkiego krzewiciela Unii, arcybiskupa

Połocka, który w listopadzie r. 1623 poniósł śmierć męczeńską z rąk prawosławnych.

Otrzymujemy ciekawe szczegóły, które wyjaśniają, w jaki sposób zostały odnalezione relikwie tego bohaterskiego męczennika. Gdy przed 20 laty dnia 20 listopada 1915 r. wojska niemieckie zajęły miasteczko Białą Podlaską, zawiadomiono lwowskich OO. Bazylianów o możliwości odnalezienia trumny z ciałem św. Józefata.

Gdy bowiem w roku 1864 władze rosyjskie zamkły kościół Bazylianów w Białej, prawosławny duchowny Mikołaj Łyczak, który objął ten kościół w r. 1873 usunął relikwie św. Józefata z ołtarza i ukrył je w podziemiach. Między lud zaś rozsiano pogłoskę o rzekomem wywiezieniu trumny z ciałem świętego w głąb Rosji. Ale wśród unitów chodziły wieści, że relikwie pozostały w Białej, a nawet opowiadano, że w czasie odnawiania kościoła żandarmi usunęły wszystkich z cerkwi i zanieśli trumnę do podziemi kościelnych, gdzie ją zamurowali. Nikt jednak nie umiał dokładnie określić, gdzie ciało świętego zostało ukryte.

Opatrzność jednak sprawiła, że pewien mały chłopczyzna w tym czasie, gdy żandarmi usuwali obecnych z cerkwi, ukrył się z ciekawości na chórze. I ten sam chłopiec w kilkadziesiąt lat później, już jako starzec, opowiedział o tym całym zdarzeniu ojcu Demczukowi, bazylianinowi, zamieszkałemu w Białej Podlaskiej. Przełożeni zezwolili ojcu Demczukowi na podjęcie poszukiwań — i rzeczywiście we wskazanym przez owego człowieka miejscu, pod podłogą cerkwi, znaleziono zbutwiałą trumnę z ciałem Świętego. Brakło lewej ręki św. Męczennika. Na skutek interwencji mieszczan O. Demczuk zdecydował się pozostawić św. Józefata jeszcze na czas jakiś w Białej.

Przewieziono go dopiero w rok później za czasów okupacji niemieckiej dnia 12 lipca 1916 r. Sprawą tą zajął się też O. Demczuk. Przybył on tym razem do Białej, jako kapelan wojskowy, zaopatrzony w potrzebne paszporty oraz zapewnił sobie względy ówczesnych dygnitarzy niemieckich, duchownych i wojskowych, między innymi kardynała Frühworth'a z Monachium i ks. Maksa Saskiego.

Przed wywiezieniem z Białej wystawiono relikwie na ołtarzu w cerkwi, gdzie pozostawały na półtora dnia. Z okolic dążyły tysiączne tłumy wiernych dla oddania hołdu pożegnania relikwiom swego Rodaka, św. Męczennika. A tymczasem z pod Brześcia słyhać było głośnie grzmoty armat...

Trumnę z relikwiami sprowadzono w wagonie pod opieką kapelana wojskowego O. Rembertusa, kapucyna, prosto do Wiednia, gdzie czekał na nie O. Demczuk — i umieszczono w kościele unickim św. Barbary, dnia 16 lipca 1916 roku. Tam pozostają one dotychczas.

Rzeczy ciekawe.

— **W 40-lecie „Quo Vadis” Henryka Sienkiewicza.** W związku z 40-leciem napisania „Quo Vadis” ukazał się w „Osserwatore Romano” dłuższy artykuł Leonarda Kocimskiego o tej tak popularnej w całym świecie powieści. Autor zwraca m. in. uwagę na fakt, że Ojciec św. cytował ją w ostatnim swym przemówieniu do dziennikarzy katolickich.

— **Zgon najbogatszego żebraka na świecie.** W Afryce południowej w Kapstadzie zmarł 71 lat liczący Grek z pochodzenia, nazwiskiem Panajotis Vafides. Żył on w największej biedzie, całkowicie opuszczony przez wszystkich. Gdy zachorował i chciano sprowadzić lekarza, skarżył się, że nie ma ani grosza. Z konieczności więc zajęli się nim sąsiedzi, płacąc za lekarstwa oraz za jedzenie. W kilka tygodni Grek zmarł, a wówczas okazało się, że pozostawił majątek w gotówce wynoszący 65.000 funtów.

— **Szczupak 30 klg—za 2 zł.** W rzece Wilii na terenie gminy dołwinowskiej rybacy złowili w sieci niezwykle okaz szczupaka-olbrzymia, który ważył ponad 30 kilogramów. Wobec braku nabywcy, rybacy sprzedali szczupaka za 2 zł. w sąsiednim majątku.

— **Drzewa oblepione motylami.** Katastrofalne upały sprzyjają pladze motyli w licznych sadach w ziemi sieradzkiej. Gąsienice dosłownie oblepiły drzewa owocowe. Motyli jest takie mnóstwo, iż drzewa wyglądają, jak gdyby kwitły poraz wtóry. Ogrodnicy są wprost bezradni wobec klęski gąsienic.

Co słyszać w Rosji Sowieckiej?

— **Tak chce Moskwa.** We Francji obóz patriotyczny już nie ma złudzeń co do istotnych zamiarów socjalistów. Znany pisarz francuski Pierre Dominique takie wystosował ostrzeżenie do ludu wiejskiego Francji: „Siedemdziesięciu dwóch deputowanych francuskich, którzy są narzędziami i agentami Moskwy, usiłują oddziaływać na parlament i opinię publiczną, ażeby ciebie, chłopie francuski, pchnąć do wojny przeciwko chłopom niemieckim i chłopom włoskim... Tak chce Moskwa! A ci panowie wrzeszczą, że należy ich słuchać. Czy ty usłuchasz?... Siedemdziesięciu dwóch deputowanych francuskich, pacholków Moskwy, prowadzi grę Moskwy”.

Tak chce Moskwa! Robotniku Białostocki! Oto groźne ostrzeżenie, które się kryje dziś w wielu razach poza taktyką socjalistów.

Trochę śmiechu bez grzechu.

ZE SZKOŁY: — Jakiego masz w tej nowej szkole profesora? — pytał ojciec synka.

— Bardzo pobożnego, tatusiu...

— Skądże to wiesz?

— Bo po każdej mojej odpowiedzi składa ręce i mówi: Boże, Boże...

— ZROZUMIAŁA. Mamusiu, niech mi mamusia kupi kilka kur.

— A pocóż ci kury?

— A bo pan doktor mówił, że mnie potrzeba więcej snu i powinnam chodzić spać z kurami.

— NIE ZOBACZY. Wandzia pomaga nakrywać do kolacji.

— Mamusiu, postawiłam już wędlinę na półmiskach!

— Ależ dziecko, przecież kot jest w jadalnym pokoju!

— Wiem o tym, ale zaraz zgasiłam światło, aby nie zobaczył.

— DLA PAMIĘCI. Wiesz, mężu, powinienes bezwarunkowo kazać się fotografować.

— Po co? dla kogo?

— Dla mnie mój kochany. Tak rzadko bywasz w domu, że boję się, iż zapomnę zupełnie jak wyglądasz.

— MA WYCHODNE. Marysiu, czy kręciłaś coś w barometrze?

— Tak, proszę pani. Nastawiłam go na pogodę, bo w niedzielę mam wychodne.

— Byłam wczoraj w teatrze.

— Na dramacie, czy na komedji?

— Nie, na galerji.

— Syn pana Ciumciackiego jest niemożliwym urwisem. Nie ma dnia żeby ktoś nie przyleciał ze skargą na niego.

— Proszę pana—mówi mu sąsiadka—synek pański dziś omal mi nie wybił okna kamieniami.

— Omal?—zdziwił się pan Ciumciacki—pani się myli, to nie był mój syn. On by na pewno nie chybił.

— NA TARGU. Syn pani czym jest?

— Szybkobiegaczem i motocyklistą. W nogach ma wiatr, w głowie benzynę.

— Ludzie to mają krótką pamięć. Abisynię to już wszyscy zagubili.

— Żeby to taką samą krótką pamięć mieli w K.K.O.

— Co to ma jedno z drugim wspólnego?

— Tam jest za tydzień mój weksel na trzysta złotych do płacenia, rozumiecie?

— Trockij to zajadły żyd. Siedzi z daleka od Rosji, a jeszcze nią trzęsie.

— Macie rację, tylko, że przy tym trzęsieniu to zdaje się, że nie z Rosji, ale z niego dusza wyleci.

— W SĄDZIE. Sędzia.—Już piąty raz stajesz za kradzież. Pewnieś w tym roku ukradł za jakieś dziesięć tysięcy?

Wytrychowicz.—Nie mogę powiedzieć za ile, bo jak się w Urzędzie Skarbowym dowiedzą, to mi podniosą dochodowy.

Na budujący się kościół - pomnik ofiarowali:

Urząd Skarbowy 12 zł., zebrane przez p. Drylową 90 zł., Izba Skarbowa 17 zł., J. Wilczewska 5 zł., prac. Elekrowni 155 zł. 74 gr., prac. Zjednoczenia 16 zł., p. Doliński 10 zł., prac. Funduszu Pracy 12 zł. 85 gr., p. Mgr. Michalski 15 zł., prac. Urzędu Poczł. Białostok I 10 zł., prac. Urzędu Telef. i Teleg. 9 zł. 50 gr., prac. Parowozowni 136 zł. 46 gr., prac. Więzienia 7 zł. 50 gr., Emeryci kolejowi 67 zł., 01 gr., prac. st. Białostok I 22 zł. 20 gr., prac. Ekspedycji towar. 4 zł. 70 gr., K. S. M. Zawady zamiast podarunku imien. ks. Adolfa 5 zł., N. N. 7 zł., E. Nasuto 10 zł., p. Kryńska 5 zł., A. Białkowska 10 zł.

Na blachę ofiarowali:

Kół. Róż. Dojlidko 16 zł., p. Gregorczyk M. 5 zł., Izba Skarbowa 17 zł., Urząd Skarbowy I 12 zł. 80 gr., prac. Wodociągu 30 zł. 20 gr., Urzędnicy Pow. Zakł. Ubezp. 7 zł., III Urząd Skarb. 3 zł. 90 gr., Białostocka Izba Rolnicza 19 zł. 60 gr., prac. Mon. Tytuniowego 11 zł. 50 gr., pp. Hermanowski i Łu-
toński 10 zł., p. Grodzki i Koledzy 6 zł. 50 gr., p. dr. Fiedorowicz 10 zł., M. Kulikowska 3 zł., Inspektorat Pracy 4 zł., uzbierane przez p. Kalinowskiego w Sądzie Okr. 24 zł. 20 gr., p. Bajkowski A. ofiarował obligację 6% pożyczki narod., p. Dutkowska uzbierała 40 zł., p. Kalinowski uzbierał 41 zł. 50 gr., p. W. Sołomianko 20 zł.

Intencja dla kółek różańcowych na miesiąc lipiec.

W tym miesiącu modlić się będziemy, by Bóg Dobry wszelakie nieszczęścia od Matki kościoła oddalił i dał, by agitacja wrogów kościoła i złych katolików przyczyniła się do ich opamiętania i nawrócenia.

ZAKŁAD POGRZEBOWY ZOSTAŁ OTWARTY

przy kościele św. Rocha w Domu Starców
przy ul. Dąbrowskiego 1.

Wóz pogrzebowy własny.

Przy zakładzie otwarty duży dział dewocjalji:

figury, świece znanej firmy „Polo”,
wino mszalne, (4 zł. 35 gr. flaszka)
oliwa, kadzidło od 6 zł. za klg., obraz-
ki, obrazy, książki, do nabożeństwa,
oraz birety, ornaty, bielizna

— kościelna. —

Zwiedzanie zakładu nie obowiązuje do kupna.
Sprzedajemy najtaniej.

Dochód przeznaczają się na
utrzymanie Domu Starców.

Polecamy się łaskawym względem Białostoczan
mieszkańców parafij okolicznych.